

Migan

Senior

Choroba

Czytaj mnie... czytaj jak supeł zupełny zaplątany w dreszcz i gorczycę
podsycony zgrzytem twoich nieomylnych palców i
ukłuciem zalegających niewystartowanych lotów

Czytaj mnie... jak jedną ze swoich dziennych notatek których sens
jest tak wart tej jednej chwili z tego jednego dnia gdy mają dla ciebie wartość
równą przeznaczeniu

Czytaj mnie... jak receptę ale nie na ból bo sama nie umiem go leczyć
ale jako tą którą nauczysz wyraźnego stosowania rozwiązywania
rozwiązań jakich ta ręka która wypuściła na świat martwe słowo dając mu siłę by latać
ciebie się nie podjęła

Czytaj mnie... jak jedną z ran zakutych w innych jak szpilkę twojego smutku
blizn zaklejonych woskiem przyjemnym tak głębokich i czułych
że samo wspomnienie gotuję wodę w wielu różnych miejscach świata budując nowe
miejscza i światy wypiętrzając góry by razem rozpaść na nowo twoją małą apokalipsę

Czytaj mnie... jak bajkę
bajkę o zupie pełnej przypadków zapachu gorąca i samu miękkości podobnym
do dziecięcego płaczu do którego tak boisz się mówić po imieniu

Czytaj mnie... w dzień i na dobranoc
każdego dnia i nocy
poznając mnie pod zlewiskiem światła i w lustrze cienia

Czytaj mnie... jako tą którą masz ochotę dotknąć nieistniejące
dzieło jakiego szukasz i nie chcesz znaleźć w czymś podobnym
sobie

W końcu czytaj mnie jak tożsamość

Czytaj mnie jako ty
Jeden Jedyny
Pan tego co przyszłe i przeszłe
Dręczyciel teraźniejszości i Pogromca wiecznych
otchłani zalegających piór

Czytaj... a jeśli uda nam się kiedyś spotkać
razem pójdziemy do lekarza

Moje czasy

Nad ranem gdy mój świat otworzy oczy na *to* co mnie otacza *to* przeszłe i zdefiniuje fakt bycia
schowam głowę w poduszkę bo tam lepiej mi się doświadcza
czasem myślę że to nie ma sensu bije w szybę jak ptak uczący się latać
szukam śmierci jak pszczoła broniąc tych których pominęłam

Rano odbije się od ścian upojona życiem które wiodę sama w gąszczu rąk
zamknięta nie będę odpowiadać na szepty i krzyki
bo ich nie znam
jedne kopią pod sobą inne podają wodę a ja
nie widzę w tym życia nie widzę sensu bycia jedną z nich

Popołudniu udam się by wybrać sobie miejsce spośród zajętych
zatłoczony autobus ruszy na kręgosłup i bark będę dźwigać świat
będę jechać po ciałach których nie sposób wymazać snując opowieści
o ciszy na jaką nie jestem gotowa

Wieczorem rozdamy sobie swoje dłonie
pocieszymy się tym że je mamy tak czyste prawdziwe
naprawimy to próbując wcisnąć się pomiędzy talie kart
by wyrobić sobie drogę do wieży Babel i może wtedy
ktoś przez przypadek mnie wybierze i wygra moją dłońią
skleci warkoczyki i zabierze do domów
pustek

W nocy skoczę do pracy przeżyje dzień po raz kolejny

widząc każdy moment gdy potargałam kartkę historii
ciesząc się że chociaż w tym mam miejsce
zapłonę razem z nim utonę
w nich zapłaczę w ramionach nieobecnych
w ochronnym bunkrze mojej ojczyzny odnajdę kości
trzy nici pogardy pięść palców zagra pieśń końców zadzwoni
dzwon

Wszystko się ułoży mówią gdy krwawię sama w kokonie z ciała
gdy wleje w siebie tusz wieków i to wieko zalegnie we mnie jak pleśń
każdy krok skończy się stukotem
każdy ptak skończy pod skrzydłem

ale to wszystko zanim zadzwoni budzik i obudzi mnie potrzeba oddychania
wtedy wybije godzina
ta
czy tamta

ta
sama

Potrzebna

Jestem uzależniona od miłości
bo gdy nagle zalewa mnie wosk i
wszystko staję na ostrzu noża
kształt zamienia się z przestrzenią
Ja stoję sama na zetknięciu burz
jednym co mnie ratuje i cieszy jest zwykłe – bądź

Jestem uzależniona od miłości
bo gdy mój wełniany czas tak dziwny i nieznany
za każdym razem
koloruje się jak motyl rodzący w barwach dnia i nocy gdy chwytam za
rąbek świata i wpadam
w radujące się skrzydła czerwieni szepczące – choć

Jestem narkomanką
więc to nie tajemnica że naprawdę
kocham żyć

Nie ukrywam płaszcza radości sznuru
ludzi masy tkającej życie
nie chowam światła
urazy nie chcę by gniło we mnie wole
dać mu nową glebę osobną by tam nauczył mnie rozmawiać
nie wstydzę się skraplania smutku
nie chcę tracić wzroku mam dość
trwania w obręczy okularów soczewek
kontaktu
ale nie potrafię jeszcze wszystkiego
Nie umiem dawkować
Odstawić
Pójść bez

Plątam się ale Dojrzewam
każdego dnia to widzę

Każdego dnia gdy czuje że Żyje